



Kiedy pada słowo „przyroda”, mamy w pierwszej chwili na uwadze dwie rzeczy: wolność i biologię. Wolność – bo kontakt z przyrodą kojarzy się z ucieczką od tego, co obowiązkowe, codzienne, zadane. Biologia – bo nauczono nas patrzeć na przyrodę przez jej pryzmat, łączyć z klasyfikacjami, procesami, prawami. My tutaj wybierzemy to pierwsze. Wolność. Wolność patrzenia, swobodę skojarzeń, delektowanie się urokiem. Na daleki plan odsuwa się to, że oto mamy przed sobą unikalną dla geologa formację skalną, rzadki gatunek ptaka, wyjątkowe dopasowanie zwierzęcia do tła, świetne przystosowanie tej czy innej istoty do środowiska. Nie pamiętamy, że żyje u nas cztery bądź pięć tysięcy tych istot, że są odnotowane w czerwonej księdze, że obejmuje je Konwencja Berneńska czy Ramsarska... Że jakiś krajobraz jest w sieci Natura 2000 jako Obszar Specjalnej Ochrony lub Specjalny Obszar Ochrony. I nie za bardzo nas obchodzi, kto i co, a dużo bardziej – jak.

Jak wygląda, jak komponuje się z otoczeniem, jakim zadziwia nas kształtem, z jakiej palety natura wzięła jego barwy, z czym nam się – w przypadku żywej istoty – kojarzy jego fizjonomia, jaką – gdy mowa o obszarze – prezentuje scenerię, jaki niesie ze sobą klimat. Innymi słowy – co składa się na to, że mówimy o pięknie przyrody, co warunkuje urodę natury? Można tego nie analizować, tylko wprost chłonąć, ale związana z pracą fotografa przyrody skłonność do tropienia zachęciła nas, by tę urodę rozłożyć na jej podstawowe pierwiastki. Podstawowe – dla nas, autorów tych zdjęć, choć wierzymy, że są w jakimś stopniu współgrające z odczuciami innych, wręcz uniwersalne. Kształt, ruch, barwa, fizjonomia istot żywych, sceneria i klimaty – to, naszym zdaniem, takie właśnie pierwiastki, na których odruchowo skupiamy uwagę, patrząc na świat. Według nich budujemy wizualną narrację tej książki, i w tym tylko sensie narzucamy coś odbiorcom. Ale za to dajemy im szansę na pełną swobodę skojarzeń.

Fotografia przyrodnicza sama z siebie nie pozwala zresztą być w pełni wolnym. Bo przecież trudno uznać za wolność wielogodzinne przesiadywanie w ciasnych czatowniach w oczekiwaniu na wizytę rzadkich zwierząt, zależne od kaprysów pogody, stróżowanie przy lasach, łąkach czy zaroślach w oczekiwaniu, że będą łaskawie eksplodować kwieciami, okryją się okiścią czy malowniczo zatoną we mgle. Ale też w tych oczekiwaniach jest czas – nawet mnóstwo czasu – na kontemplację przeróżnych odcieni urody natury. Spróbujemy je wspólnie kontemplować na tych kartach, odchodząc choć na chwilę od atlasowego i folderowego spojrzenia na polską przyrodę.









Ruch jest domeną przyrody, ale fotografia zmienia go w bezruch. Jednak tylko pozornie. Ta dynamiczna strona urody natury bywa jeszcze bardziej sugestywna, gdy ruch, zamrożony przez migawkę aparatu, staje się czymś tylko sugerowanym, komunikowanym przez kształt. Tak jest, gdy powstaje zdjęcie ostre. Ale gdy ruch prowadzi, co nader częste, a nieraz przez fotografów pożądane, do rozmazania konturów w miejscach najruchliwszych, można uznać, że widzimy sam ruch lub że jest on przynajmniej bardziej, niż na ostrych zdjęciach, zasugerowany. Istoty żywe, zatrzymane w ruchu przez aparat, potrafią ukazać się nam niejako w nowej, niewidywanej gołym okiem postaci. I na tym polega zarówno urok, jak i trudność fotografowania dynamiki przyrody. Sam ruch rzadko tworzy piękny obraz – raczej przeciwnie, bywa szpetny, jak to często obserwujemy w przypadku zdjęć ptaków w kąpieli czy rozedrganych od wiatru kwiatów. Każdy estetyczny obrazek, wydobyty z tego chaosu, jest w najwyższym stopniu pożądaną perełką. Cieszymy się, że w ciągu naszego fotograficznego żywota zebraliśmy już takich kilkanaście. Właściwie tylko woda rwących potoków wypada na zdjęciach zawsze żywo i prowadzi do żywych, estetycznych obrazów. Reszta ruchliwej natury to – przeważnie – wizualne śmietnisko, w którym tkwią jednak estetyczne skarby.

Fotografowanie przyrody w ruchu jest więc odsłanianiem tajemnicy, odnajdywaniem czegoś, czego oko nieuzbrojone i widzące świat jako płynny ciąg zdarzeń nie wychwyci. Aparat wychwyci każdą fazę ruchu z osobna, albo też zdarzenie, które ruch trafnie zapowie, a wśród tych faz jedna na ileś tysięcy jest tą, która niesie nieoczekiwany walor estetyczny. Ma on zresztą postać zaskakującego kształtu.

Trzymający w ręku aparat może się ruchowi poddać, albo też ten ruchliwy obiekt ścigać. Pierwsze rozwiązanie prowadzi do zdjęć rozmazanych, ale często zaskakujących swym malarskim wyrazem. Gdy poruszenie zagubi standardowy kształt fotografowanego obiektu, ujawnią się jego nieoczekiwane strony. W tym – inne kształty, jakie, na przykład, powstają z nałożenia się na siebie paru położen skrzydeł czy innych kończyn w jednym obrazie. Za takim poddaniem się ruchowi przedmiotu, zresztą nigdy nie całkiem biernym, stoi cała szkoła fotografowania, o wyraźnie artystycznym zacięciu, wręcz skłaniająca się ku malarstwu i grafice, a zarazem – ku abstrakcji. Druga, która ruchliwe obiekty ściga, chce mieć także w ruchu ich wizerunki wierne, szczegółowe, jak najmniej zmienione przez fakt, że ich ruch został zaklęty w trwający ułamek sekundy bezruch. To szkoła dynamicznych dokumentalistów. Obie patrzą na siebie czasem z ukosa, my zaś siedliśmy okrakiem na dzielącej je barykadzie. Jesteśmy wszakże miłośnikami obu szkół, a o efektach pracy i tak w dużej mierze decyduje natura.



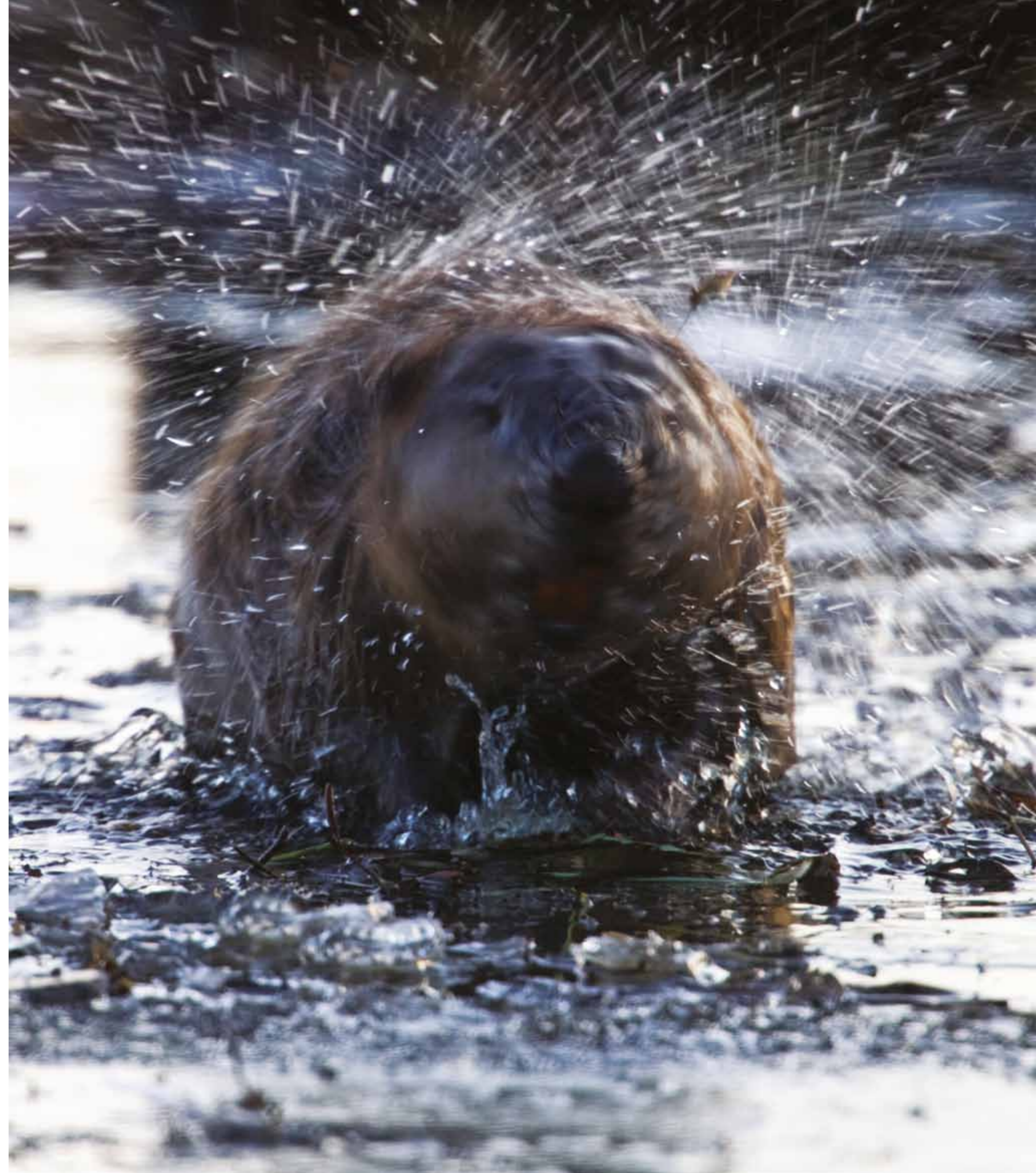


Move is nature's domain but photography turns it into stillness. But outwardly. That dynamic side of nature's beauty can be even more evocative if the move is frozen by the camera shutter and it becomes something which is only suggested and communicated by the shape. It is so, when a sharp photo is taken. But when the move causes blurriness of the most dynamic edges (which is often desired by photographer) we can assume that we see the move only, or, at least, the move is more suggested than in the sharp pictures. Living creatures can appear to us in a new, unpredictable with the naked eye, form. And that is not only the charm but it is also a difficulty of taking photos of nature in a motion. The move itself rarely forms a beautiful picture, on the contrary, it uses to be ugly, as it is in the case of photographs of bathing bird or flowers vibrated by wind. Every artistic bit taken from this chaos is like an extremely desirable pearl. We are pleased of having collected a few such pearls during our photographers life. Only water of rapid creeks always come out lively and lead us to lively, aesthetic images. The rest of moving nature is just a visual rubbish where aesthetic treasures are stuck in.

Taking picture of the nature is like revealing a mystery, like finding out things that the naked eye, which perceives the world as a fluent sequence of events, cannot spot. A camera picks up every single phase of movement or an event that just foretells a movement. Only one phase, of thousand, carries unexpected and surprising aesthetic value. It actually takes the form of a surprising shape.

Holding a camera you can either submit yourself to a moving object or chase it. The first choice leads to blur images that surprise us with their picturesque impressions. When the move loses its standard shape, a new unexpected sides come out. Including various shapes created by overlapping of front or hind legs or other animal parts, for example, wings. All school of photography with artistic flair stands behind such – not always passive – submission to the move. Such school leans, at the same time, towards paintings, graphics, and abstraction. The second, which chases moving objects, wants to have their sharp, detailed images that were least changed by the fact that they were closed in motionless. It is a school of dynamic documentarians. Both schools sometimes look askance at each other. Whereas we have sat on the barricade that separates them. After all we are enthusiasts of both ways. Well, the results are largely determined by the nature.









































Przyroda polska oferuje nam wiele scenerii. Budują je poprzez swoje następstwo kolejne pory roku, aranżują też dynamiczne zjawiska: śnieżyce, wichury, burze, kwitnienia, przekwitania. Budulcem dla przedstawiających scenię natury obrazów są: zieleń, łany kwiatów, śnieg, błyskawice, chmury... Ale żaden z tych detali nie zbuduje scenerii sam. Sceneria – to pewna całość, zwykle taka, którą można nazwać: burzową, kwietną, śnieżną. Musi też budzić jednoznaczne emocje. Zamykając w kadrze scenię – fotograf musi „iść na całość”, w tym znaczeniu, że powinien zbudować w nim rzeczywiście pewną całość. O ile klimat, wyraz fizjonomii, grę barw czy zbieżność kształtów można wygrać poprzez szczegół, zbliżenia, powiększenie wybranego detalu – o tyle scenerii nie wygramy w ten sposób. Ale to właśnie w sceneriach ujawnia się najmocniej zmienna, kapryśna uroda natury.

Godna uwagi sceneria natury jest rzadkim skarbem. Czasem tworzą ją dość przypadkowe okoliczności. To jest ten rodzaj obrazu, o którego kształcie fotograf decyduje w stosunkowo nikłym stopniu. Ma wziąć to, co mu natura da, niewiele może zmienić, praktycznie nic zaaranżować. Przyroda, zamiast pełnych scenerii, chętnie pokazuje ich skrawki – nikłe opady, jakiś błysk w chmurze, mizerne kałuże na łące... Polowanie na pełne, jednoznaczne scenerie, jest poważnym wyzwaniem. Ze skrawków nie da się naturalnej scenerii ukleić. Musimy aktywnie czekać na niepewną ofertę natury, ale i stawka jest wysoka. Sceneria natury może zaowocować najmocniejszymi obrazami. Nie powinna być tylko tłem. Szkoda jej jako scenografii dla wydarzeń. Zresztą wydarzenia też czasem tworzą scenię, że wspomnijmy choćby starty ogromnych chmur przelotnych ptaków znad rozlewisk. Tyle, że same rozlewiska tworzą unikalne scenerie...

Sceneria jest tematem szerokich, krajobrazowych planów. Można sobie też wyobrazić scenię w mniejszej skali, ale odnaleźć ją wśród detali natury – choćby wśród pokruszonej kry, rozchwianych traw czy toczącej się po kamieniach wody strumyka – to już duża sztuka. Dostępna chyba tylko cierpliwym i wrażliwym detalistom. Sceneria ujawnia się najchętniej w panoramach, w które się najpełniej wpisuje. Wtedy też często następuje nasze bolesne zderzenie z pejzażem – dziś często oszpeconym, dziobatym od standardowych detali, jakie wprowadza cywilizacja. One rzadko budują scenię – częściej skazują obraz na przypadkowość i sztamę. Poszukiwanie wyrazistych, godnych obiektywu scenerii natury – to pogoń za tym, co naprawdę nieskażone, ale też bogate i pełne. To właśnie w sceneriach – sielskich, burzliwych, smętnych czy słonecznych – przyroda najpełniej ujawnia swe naturalne oblicze.



Polish nature displays many sceneries. They are created by seasons of the year and dynamic natural phenomena such as snowflakes, gales, storms, blooming, and shedding blossom. Greenery, fields of flowers, snow, lightnings and clouds are building blocks of a scenery... but none of them alone create the scenery. The scenery is a certain entirety; the entirety, which we can call stormy, flowery or snowy. It must evoke unambiguous emotions. A photographer must go the whole way to take a scenery in a shot, it means that he needs to have a complete entirety in it. Inasmuch as you can take advantage of the ambience, physiognomy, play of colours or similarity of shapes by taking a photo of a detail using focusing or enlarging, you cannot do it with a scenery. But it is a scenery where the changeable beauty of nature is revealed.

A worth noting scenery of nature is a rare treasure. It is sometimes created out of coincidences. It is such a type of picture a photographer has the least influence on. He is to take what the nature gives him. Not much can he change and there is almost nothing to arrange. Nature is much more eager to reveal its patches such as little rainfalls, a flash in a cloud, weak puddles on a meadow than to reveal its full sceneries. The hunting for full, unambiguous sceneries is a real challenge. A natural scenery cannot be "glued" out of its patches. We must wait for uncertain offer from the nature. But what high a stake is! It can result in the strongest images. It should not be just a background; it a pity to use it as a stenography for events. As a matter of fact the events can sometimes create a scenery, too, for example a taking off of a huge clouds of birds from the overflow area. But the overflow areas can form unique sceneries themselves...

Scenery is the topic of wide, landscape locations. You can also think about it in a smaller scale and find it in details of nature such as crushed ice flow, swaying grass, or water flowing over the stones in a creek. It is no mean feat. It is probably accessible only to patient and sensitive detail-lovers. Scenery reveals itself most eagerly in panoramas where it fully fits into. It is the moment when the most painful clash with landscape disfigured by pocked details of civilization occurs. They seldom make up the scenery but they rather condemn it to randomness and cliché. Searching of expressive, worth taking sceneries of nature is like chasing of what is truly untouched, rich and complete. The scenery – rustic, stormy, wistful, or sunny - is just the place where nature fully reveals its natural face.



